

Ks. JÓZEF PACHUCKI SI



**KAZANIE NA OCZYSZCZENIE
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY**



KRAKÓW 2019

www.ultramontes.pl



Kazanie na Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny ⁽¹⁾

Ks. JÓZEF PACHUCKI SI

"Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego: gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje. Któreś przygotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego" (Łk. 2, 29-32).

Cudne zdarzenie dokonało się w tym pamiętnym momencie przed oczyma świętego starca Symeona, żyjącego głęboką tęsknotą wieków ubiegłych, oczekujących tak namiętnie przyjścia Mesjasza. To, co zapowiadali tak wyraźnie i niedwuznacznie prorocy, to, co symbolizowali patriarchowie, to czym drgał i tęsknił cały Stary Zakon we wszystkich figurach, modłach i obrzędach – staje się obecnie ogromną rzeczywistością. Na rękę zachwyconego i przejętego do głębi starca spoczywa "oczekiwanie narodów" "światłość na objawienie poganów", prawdziwa "światłość świata". I my pokorni uczestnicy w duchu tego wielkiego faktu jesteśmy porwani tą sceną szczęścia i

rozradowania świątobliwego Symeona, i my czujemy się jego szczęściem szczęśliwymi i dlatego chętnie na chwil kilka utkwimy wzrok dusz naszych w tym "światle, nie znającym już zachodu", w Jezusie Chrystusie, rozważając ku pożytkowi dusz i zagrzaniu serc i uczczeniu Niepokalanej Panienci, Matki Naszej i Matki Odwiecznego Słowa Bożego, tej odwiecznej Światłości, że:

1. Jezus Chrystus jest światłem sam w sobie,
2. że jest światłem dla wszystkich wieków,
3. wreszcie, że jest światłem naszym.

1. Jezus Chrystus jest światłem sam w sobie

Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, jako Bóg zrodzony od wieków na łonie Ojca swego, jest zarazem temu Ojcu całkowicie równy w istocie swojej i przymiotach swoich i działaniu swoim. Z całą pełnią prawdy możemy powiedzieć, że Syn Boży nas stworzył zarówno jak Ojciec, że Syn Boży powołał do bytu cały wszechświat, jak Ojciec. Syn Boży więc jako Stwórca nasz i Pan rzekł w zaraniu stworzenia: "*Niech się stanie światłość*" i powołał światłość materialną do bytu, ale jest On nie tylko Twórcą światła materialnego, lecz jeszcze wyższym stokroć światłem duchownym i nadprzyrodzonym dusz naszych, jako źródło wszelkiej prawdy i wszelkiego bytu. Jako Stwórca wnika Pan Jezus w głębiny dusz naszych, w naszą istotę i wszystko jej daje, nie tylko ten byt czysto materialny, nie tylko ciało tak misternie spojone i do tylu funkcji i zadań przeznaczone, tak dziwnie piękne i mądrze w każdym organie urządzone w każdej tkance, w każdym drganiu serca, ale w to ciało tchnął nieśmiertelnego ducha i tego ducha wyposażył we wspaniałe władze rozumu i woli, tak bardzo upodabniające nas do Boga, owszem stanowiące naturalny Jego odbłask w naszym jestestwie. Ale i tu nie spoczął Ten, który jest, "*lumen de lumine, światłość z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego*", lecz maleńkiego człowieka wyniósł do poziomu boskiego, wszczepiając w nas pierwiastek jakiś Boży, pierwiastek wyższego, lepszego, życia, uprawniającego nas do uczestnictwa w Bożej naturze, do życia łaski i życia chwały, Bogu podobnej. I tutaj dopiero zaczyna się ta przedziwna rola Chrystusowa, jako światłości. Wszak, gdyby nie objawienie Boże, gdyby nie to światło z nieba, nigdy byśmy o tych wielkich rzeczach nie wiedzieli, ani byśmy ich przeczuć ani domyśleć się nie mogli, Chrystus dopiero wprowadził nas w te głębiny życia prawdziwego, oświecając mroki naszych dusz i mroki przyrodzonych ciemności nadprzyrodzonym światłem wiary i łaski. On jedynie rozświeca te

mroki życia naszego, te ciemne trudne zagadnienia, jakie życie doczesne tak zawile ze sobą niesie i jakimi duszę biedną ludzką oplata. Gdyby nie światło Chrystusowe, o jakże ciemną byłaby ludzkość! Czyż nie poucza nas o tym pogaństwo? Czy nie poucza nas dowodnie to, może jeszcze gorsze, pogaństwo współczesne, które światłem rozumu chce wszystko zastąpić a zapiera się Chrystusa, znać Go nie chce i o Niego zupełnie się nie troszczy, podobne do owego górnika z kopalni angielskiej, któremu mówiono o Chrystusie Panu, a on zdziwiony odpowiedział: Nie znam żadnego Chrystusa, gdyż taki w naszej kopalni wcale nie pracował i nie pracuje.

Pan Jezus więc z istoty swej jest tym światłem tak podniosłym i tak bardzo dla nas pożądanym. Tę światłość zapowiadali prorocy, zapowiadali wieszczycze pogańscy, to światło zapowiadał poprzednik Chrystusowy, św. Jan Chrzciciel, który po to jedynie przyszedł, jak sam głosił: "*aby dał świadectwo o światłości*" (Jan 1, 7). Słusznie Jan św. w tym niewymownie podniosłym prologu do swojej Ewangelii zwraca zaraz oczy nasze na to światło odwieczne, z Bóstwa zrodzone i podkreśla z naciskiem: "*W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi*" (Jan 1, 4), "*a światłość w ciemności świeci a ciemności jej nie ogarnęły*" (w. 5). To Słowo, które było na początku a było u Boga przychodzi na tę ziemię jako istotna światłość świata, mająca rozświecić mroki dusz na wszystkie wieki aż do skończenia ziemi, przychodzi "*amictus lumine sicut vestimento – odziany światłością jako szatą*" (Ps. 103, 2).

I sam siebie nie inaczej Pan Jezus nazywa, tylko światłością: "*Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności: ale będzie miał światłość żywota*" (Jan 8, 12). Ważne to dla nas i dla świata całego wskazanie. Światłość świeci, ale trzeba od niej się nie usuwać, ale całkowicie w niej niejako się kąpać i nią ogrzewać i oświecać. Chrystus jest światłem najwyższym sam w sobie jako Bóg-człowiek, ale biada ludzkości, biada każdemu z nas, jeśliby za tym światłem nie szli.

2. Chrystus jest światłem dla wszystkich wieków

Do duszy naszej wołać by należało słowami Izajasza proroka: "*Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody: ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie*" (Iz. 60, 1-2). Tak było rzeczywiście z przyjściem Zbawiciela na ten świat. Ledwie się jawi na ziemi a już oświeca wszystkich, co do Niego się zbliżają. A im kto bliżej tego "*słońca sprawiedliwości*", tym obficie z niego i ciepło i wzrost i życie i światło.

Któż był bliżej Boskiego Mistrza od Najświętszej Pani? Wszak Ona to "*za sprawą Ducha Świętego poczęła, a zachowawszy chwałę dziewictwa światło odwieczne świata wydała, Jezusa Chrystusa Pana naszego*" (prefacja na uroczystość Najświętszej Maryi Panny); Ona to tym światłem nadziemskim promienieje już wtedy, kiedy w łonie swym dziewiczym kryje ciało Boskiego syna, przychodząc bowiem w nawiedzeniu do Elżbiety, napełnia jej serce i jej dom weselem i szczęściem a nawet światłem swym dosięga maleńkiego Jana św. i w łonie matki już go uświęca, dotykając tym światłem Bożym jakby czarodziejską różdżką duszy małego poprzednika Jezusowego.

Rodzi się Pan Jezus, ale niebawem pastuszkom ukazuje się światłość wielka, "*jasność Boża zewsząd ich oświeciła*" (Łk. 2, 9) i wzywa te proste ale szczerze serca do żłóbka swego, by im błogosławić, by im wesołą wieścić nowinę, by ich uczynić swoimi pierwszymi wyznawcami. Rodzi się Pan Jezus, a oto jawi się światłość Jego mędrcom na wschodzie: "*widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu*" (Mt. 2, 2). I idą ci mędracy mimo niewygód, mimo niepewności, mimo gorzkiego zawodu w Jerozolimie, idą by upaść na kolana przed światłem świata i oddać mu dary a nade wszystko serca i dusze. Ukrywa się Boże dziecko w Nazarecie i tam tylko jaśnieje niepojętym blaskiem cichych cnót i niezgłębionym przykładem życia ukrytego, ale jakże owocnego przed Bogiem, jak doniosłego dla późniejszych wieków? Raz tylko zewnętrznym blaskiem jaśnieje w ciągu długich 30 lat ukrytego żywota, kiedy to w 12 roku życia udaje się z rodzicami według prawa do Jeruzalem, a tam "*zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego*" (Łk. 2, 47).

Nawet nie kusimy się, by przedstawiać błyski i światła życia publicznego Boskiego Mistrza w ciągu Jego nauczycielskiego życia. Przecież już świat 19 wieków czerpie z tej niepojętej skarbnicy ducha i wyczerpać jej nie może, owszem pije tylko jakby z nadmiaru kielicha, odsłania tylko jakby rąbki tajemnic przez Pana Jezusa odkrytych.

Czyż to nie boskie światło, które powołuje do tak wielkiego dzieła, jak przebudowa moralna całego świata, nie kogo innego, tylko 12 prostych rybaków i rzeczywiście przy ich pomocy świat przemienia? Wspaniałe, boskie epos to rozszerzenie na ziemi królestwa Chrystusowego środkami tak niewspółmiernymi, tak zgoła nieudolnymi. Czy to nie zdumiewa, kiedy czytamy, że po prostym, ale światłem bożym jaśniejącym kazaniu Piotra, wspieranym mocą z wysoka, "*przystąpiło dnia onego jakoby trzy tysiące dusz*"!

(Dz. Ap. 2, 41)? Czy to nie zdumiewa, że po uzdrowieniu chromego znów nawraca się samych mężów pięć tysięcy? Czy to nas nie zdumiewa, że gminy chrześcijańskie w krótkim bardzo czasie są już rozrzucone w Poncie, Galacji, Azji i Bitynii? Czy nas nie zdumiewa, że chrześcijaństwo liczy swoich wyznawców nie tylko wśród niewolników ale także wśród najwyższej szlachty rzymskiej i greckiej, wśród najwyższych dworzan Cezarów? *"Po wszystkiej ziemi rozszedł się głos ich, a na kraje świata słowa ich"* (Rzym. 10, 18) można by powiedzieć z Apostołem narodów. Światło Boże nie zgaśnie, świeci już długie wieki. Kryło się ono czas jakiś w katakumbach, ale po to chyba, by potem wspanialej zabłysnąć i rozgorzeć w procesji wieków. Za światło Chrystusowe idą na męki nieprzejrzane rzesze młodzieniaszków, dziewic, nieraz dzieci, falangi starców i staruszek, plejady całe mężów i niewiast w sile wieku i pełnych świadomości swoich poczynań. Krew męczenników staje się posiewem nowych chrześcijan. *"Ja światłość przyszedłem na świat: aby każdy, który wierzy we mnie, w ciemności nie mieszkał"* (Jan 12, 46). Światło Chrystusowe idzie w triumfalnym pochodzie przez ziemię. Uczni Ojcowie i doktorowie Kościoła pogłębiają coraz więcej światło Jezusowe, Jego naukę. Jest ich cały legion, Atanazy, Ambroży, Bazyl Wielki, Grzegorz, Jan Złotousty, genialny Augustyn, Hieronim. Krzewi się życie zakonne i pustelnicze, nawracają się całe narody do światła Chrystusowego, prawda zwycięża. Kwitną wszelkie cnoty, widnieje heroizm, ukazują się coraz nowi święci jak gwiazdy na firmamencie Kościoła a każdy o swoistym blasku, o swoistym pięknie. Nauka Chrystusa ustala się coraz więcej, dogmaty coraz lepiej pojmowane i rozumiane, wielcy mistrzowie 12 i 13 wieku uświęcają także wiedzę czysto ludzką posługując się nią do lepszego rozumienia prawd objawionych, a wielcy uczeni i święci zarazem, jak święty Albert Wielki, doktor Kościoła, św. Bonawentura i nieśmiertelny anioł szkoły, św. Tomasz z Akwinu, pogłębiają filozoficzne i teologiczne podstawy naszej wiary.

Zbuntowany mnich w 16 wieku podnosi żagiew buntu przeciw światłu Chrystusowemu, odrywa połowę Europy od Kościoła Bożego, ale światła Chrystusowego nie gasi i zgasić nie może; szkody wyrządzone protestantyzmem nagradza Panu Jezusowi nowy pęd misjonarski w pogańskie, nieznane dotąd krainy, a reforma Kościoła i pogłębienie się życia religijnego wydaje niebywałych świętych: Ignacego Lojole, wielką, mistyczną Teresę i Doktora mistyki, św. Jana od Krzyża, reformatorów Karmelu, Karola Boromeusza, św. Piusa V papieża, Filipa Nereusza, Franciszka Salezego, Wincentego a Paulo i tylu innych.

Ostatnie czasy rozkwitły znów pod znakiem światła i kultu Najśłodszego Serca Jezusowego, który to kult obiegił cały katolicyzm i zapuścił w nim bardzo głębokie korzenie, wydając najpiękniejsze owoce pogłębionego życia wewnętrznego, budząc nowe zgromadzenia zakonne do życia i pociągając słodyczą miłości Najśłodszego Serca liczne miliony. Ożywienie nabożeństwa do Najśłodszego Serca było jakby nagrodzeniem za oziębłość i indyferentyzm, jaki przyniosły czasy oświeconego, niestety tylko ułomnym ludzkim rozumem, absolutyzmu. Z nabożeństwem Serca Jezusowego łączy się ściśle niebywały rozwój czci Najświętszego Sakramentu, dziś ujawniający się we wspaniałych, światowych kongresach eucharystycznych a nade wszystko w codziennej Komunii św. i wczesnej Komunii dziatwy, jednoczącej się w nieprzejrzanym hufcu krucjaty eucharystycznej po świecie całym.

Ten bardzo pociągający rys przekonywa nas i poucza, że na świecie właściwie ciągle panuje walka ciemności ze światłością, że bezustannie toczy się bój o zwycięstwo prawdy Chrystusowej. Nieraz wrogowie, dumni ze swoich chwilowych wyników walki, mówią: *"Ta jest godzina nasza i moc ciemności"* (Łk. 22, 53), ale trwa ich triumf chwilę, gdyż tylko *"prawda Pańska trwa na wieki"*, Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus ostatecznie zwycięża.

3. Chrystus jest światłem naszym

Jezus Chrystus jest światłem naszym i to właściwie jedynym i wyłącznym, jeśli chcemy uważać się za katolików w całym tego słowa znaczeniu. Przecież przyszliśmy na ten świat jako wrogowie Boga, jako dzieci odrzucenia przez grzech naszych pierwszych rodziców. I któż nas oświeca, kto usuwa mroki grzechu z nas, kto nas z Bogiem jednoczy? *"Weszła w ciemnościach światłość prawym"* (Ps. 111, 4) możemy powiedzieć z psalmistą o dniu naszego pojednania z Bogiem przez chrzest święty. *"Naznaczona jest nad nami światłość oblicza Twego Panie"* (Ps. 4, 7). Istotnie to Najśłodsze Jezusowe oblicze nadprzyrodzone zajaśniało wtedy nad nami, odbiło się we wnętrzu duszy naszej, ożywiając ją do zupełnie nowego, wzniosłego życia. Ta światłość Zbawicielowa świeci nam odtąd bezustannie, a jeśli przygasa lub niknie chwilowo, to czyjaż w tym wina? Gdyby to światło Chrystusowe nam ludziom zupełnie zagasło, cóżby nam pozostało? Gdzie byśmy wtedy mogli się obrócić?

Dzieje światła Jezusowego to dzieje poszczególnych dusz ludzkich. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, ale rzućmy okiem przynajmniej ogólnie na ludzkość i dzisiejsze jej rany, aby się przekonać, że przyczyną najgłówniejszą

wszystkich nieszczęść i niepowodzeń, przyczyną nędzy materialnej i większej jeszcze moralnej, to właśnie mniejsze lub większe odstępstwo od zasad Chrystusowych, usuwanie się od tego życiodajnego światła Jego nauki i boskiego przykładu.

Jedną z najważniejszych ran dzisiejszych czasów, którą raz po raz wskazuje najwyższy Chrystusowy Następca na ziemi, to przerażające zeświecczenie i idące za nim konieczne nowoczesne pogaństwo. Co widzimy np. w dzisiejszej polityce świata? Czy sprawiedliwość? czy zasady nauki Chrystusowej? czy oglądanie się na dekalog? Bynajmniej! Przeraza nas pustka, wywołana oglądaniem się tylko na ludzki rozum, który się uważa za ostatnie prawo i najwyższą kierownicę wszystkiego, bez powoływania się na Boga i Jego prawa, bez liczenia się z Jego głosem. Brutalność, przemoc, interes doczesny, ukryte pod ciągłą bardzo nazwą "racji stanu"! Skutek tego jest taki, że mimo ciągłych konferencji o rozbrojeniach, odszkodowaniach wojennych, o przymierzach pokojowych, porozumieniach, nikt nikomu nie wierzy i nikomu nie ufa, a wszyscy żyją pod ciągłą grozą nowych powikłań światowych i nieuniknionej wojny.

Nie lepiej przedstawia się położenie społeczne. Mówi się o kryzysie, niedoli mas, bezrobociu, widzi się nie tysiące, ale miliony, pozbawione kawałka chleba i pracy, ale równocześnie kapitalizm, by nie obniżyć swych niecznych zysków, niszczy olbrzymie zapasy (jeśli wierzyć dziennikom) materiałów, którymi obdzieliby tysiące i miliony. Np. w Egipcie miano spalić 100 tysięcy ton bawełny, w Kanadzie 2 miliony korców pszenicy, w Australii zabito i zakopano w ziemi 800 tysięcy zdrowych owiec, w Brazylii setki tysięcy worków kawy spalono lub zatopiono w morzu, rybacy bretońscy pół miliona śledzi z powrotem wrzucili do morza. Przecież to rzeczy wielce niepokojące, objaw zupełnie nienormalny i niezdrowy, brak serca i życzliwości dla biednych, powodowanie się żądzą zysków tylko i chciwością.

Rośnie niezadowolenie a brak pracy i chleba oczywiście jest najlepszym podłożem do przyjmowania się wszelkich idei komunistycznych. Nie widzą ślepi kapitaliści, że rośnie szalenie walka klas i niezadowolenie, które, jeśli wybuchnie, odbije się naprzód na tych, co dzisiaj na niedoli ludzkiej żerują.

W życiu poszczególnych narodów zastrasza skrajny nacjonalizm, ta nowoczesna herezja, szerząca bezkarnie hasła rozdziału Kościoła od państwa, tym śmielej, że mają przykład z Meksyku, Hiszpanii. Walka o dusze młodzieży,

o wyznaniową szkołę właściwie wszędzie już się toczy, niestety, nie wszędzie pomyślnie dla zasad Chrystusowych i dla Jego nauki. Prąd zeświecczenia ogarnia coraz szerzej życie narodów. Wystarczy wspomnieć literaturę współczesną, sztukę, teatr, kino, modę, sport, nieujarzmioną żądzę używania, aby się o tym przekonać.

W życiu rodziny czy lepiej? Przecież stoczona o rodzinę katolicką walka w naszym narodzie, której jeszcze wyniku nie wiemy, jest bardzo smutnym dowodem, jak daleko odstąpiliśmy od światła Chrystusowego a jak daleko poszliśmy na lep namiętności, nieograniczonego używania zmysłów, rozpasanej swobody, wolnej miłości, na lep tak zwanych rozwodów i małżeńskich trójkątów. A czy nie jest zastanawiającym pojawianie się u nas poradni świadomego macierzyństwa, wspierających właściwie zbrodnię i nieuczciwość małżeńskiego pożycia? Już tych kilka rysów aż nadto wystarczy, by przekonać się, że, niestety, Chrystusowe światło dla wielu, bardzo wielu, może z pośród naszych najbliższych, zagasło, dla bardzo wielu przyciemniało.

Ale, najmilsi, czy tylko biadać nam przystoi? czy w ogóle narzekanie co nam pomoże? Jeśli odkrywamy te rany dzisiejsze przed wami to tylko dlatego, by was uświadomić o złem, by nawoływać do czujności i pilnowania siebie i swoich najbliższych, abyśmy podobnemu stanowi nie ulegli, podobnym zapatrywaniom i poglądom nie hołdowali; nie możemy być obojętnymi na to, co wokoło nas się dzieje. Polityki i życia społecznego i narodowego nie przekształcimy, to prawda, ale nie wolno nam wyjść z tego kazania bez konkretnego postanowienia, gdyż wówczas słowa moje chłostałyby wiatr a czas im poświęcony byłby zmarnowany. Wszelka reforma winna się zaczynać w jednostkach, w głębi serc i dusz. Z jednostek składają się rodziny, narody, społeczeństwa. Wejdźmyż w siebie samych. Chrystus bezsprzecznie jest światłem dla nas, ale niech będzie tym światłem rzeczywiście przez całkowite przyjęcie tego światła i oddanie się jego dobroczynnemu wpływowi. Przecież my naprawdę jesteśmy "*wezwani z ciemności ku prawdziwej światłości*" (I Piotr 2, 9). Wstyd by nam być powinno, abyśmy naznaczeni znakiem przynależności do Chrystusa byli tylko malowanymi katolikami lub z metryki tylko a nie z życia i czynu; wstyd by nam być powinno, gdyby nasze usta, które nieraz najświętsze przyjmowały Ciało, wypowiadały lub głosiły, czy broniły haseł i poglądów niezgodnych z etyką katolicką; wstyd by nam być powinno, żeby w nas mieszkał duch tego świata, duch ciemności a duch Chrystusa Pana i Jego światłość nas nie oświecała. Mając prawdę jedyną, powinniśmy z tego być dumni i wdzięczni Panu Jezusowi, że nas do niej bez naszej zasługi wezwał, ale

tej prawdy trzeba nam bronić, o nią się zastawiać, a Chrystusowi i Jego zasadom nie pozwalać uwłaczać. Życie nasze całe powinno być jasne i zdecydowane, boć przecież wiemy komuśmy zaufali i w kim nadzieję położyli. Jeden gorący wyznawca Chrystusa więcej znaczy, aniżeli tysiące obojętnych, a przykład stokroć więcej działa, aniżeli najpiękniejsze słowa. Bądźmy wdzięczni Chrystusowi, *"który nas uczynił godnymi działu dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego"* (Kol. 1, 12-13). Chodźmyż więc w światłości Pańskiej w życiu, a wtedy przy zgonie, gdy w świetle gromnicy rozbłyśnie nam to światło wiekuiste Chrystus, które nie zna zachodu, będziemy mogli ze świętym starcem Symeonem wołać może kostniejącymi już usty: *"Puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa Twego: gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś przygotował przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego"*. Amen.

Ks. Józef Pachucki SI

Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Seria druga. Tom I. Zeszyt 4. Kraków 1933. NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 440-451. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

- (1) Por. 1) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, [Zasluga wiary i jej przejawy. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.](#)
- 2) Ks. Stanisław Bartynowski SI, [Konferencja o Wszechpośrednictwie Najświętszej Maryi Panny.](#)
- 3) Ks. Franciszek Proschwitzer, [Matka Boska w roku kościelnym. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyślaniach.](#)
- 4) Ks. Jan Domaszewicz, [Niepokalana Dziewica Maryja Współodkupicielka rodzaju ludzkiego. \(Mariologia\).](#)
- 5) Św. Alfons Liguori, [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\).](#)
- 6) O. R. Bernard OP, *Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny, jego podstawy i wielkie zadania.*
- 6) O. R. Bernard OP, [Tajemnica Maryi. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny, jego podstawy i wielkie zadania.](#)
- 7) "Róża Duchowna", [Za przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św.](#)

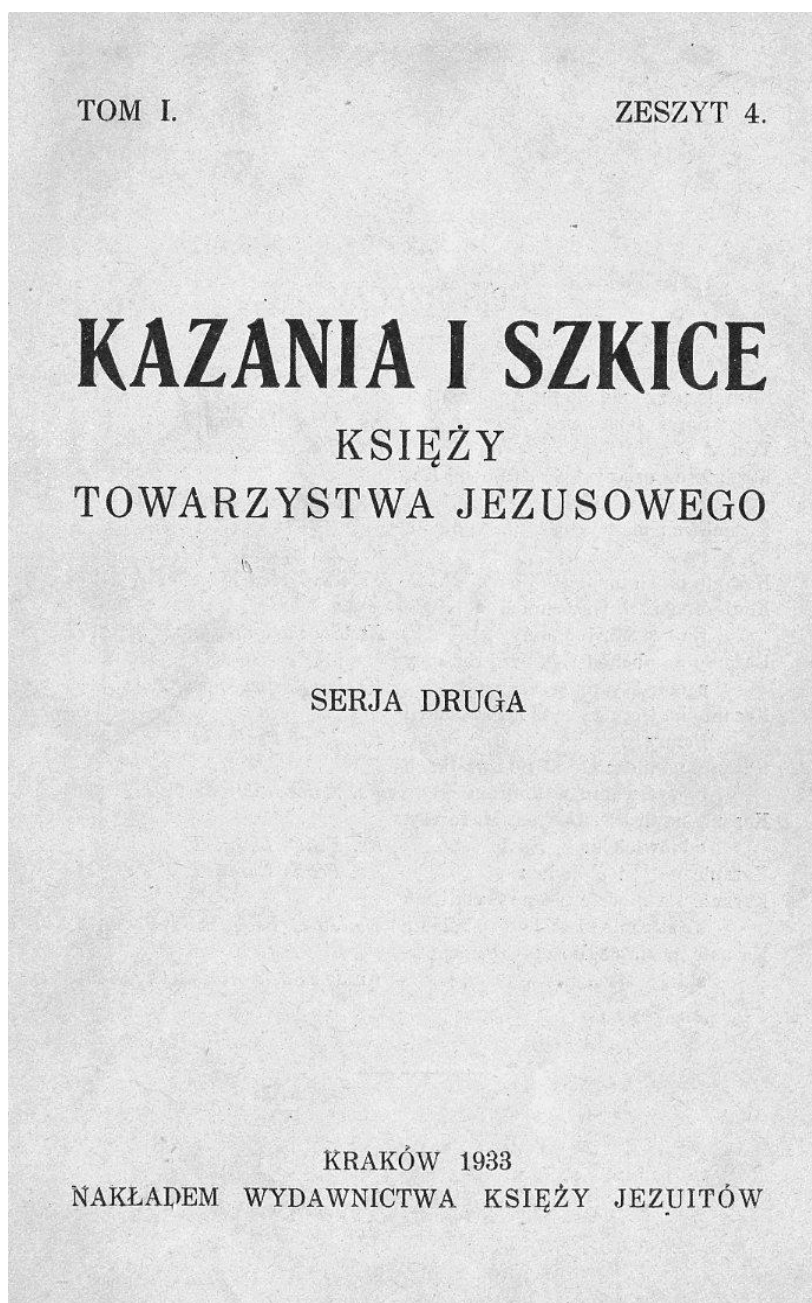
8) Ks. Jakub Górka, [Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.](#)

9) Bp Karol Ludwik Gay, Sufragan Diecezji Poitiers, [Wykład tajemnic Różańca świętego.](#)

10) Thomas a Kempis, [De imitatione Mariae. \(Ex operibus Thomae a Kempis\).](#)

11) Johann Peter Silbert, [Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXIX, Kraków 2019